

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



STANISŁAW CAR
obraný został marszałkiem
sejmu.



B. PREMIER PRYSTOR
obraný został marszałkiem
senatu.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 7 PAŹDZ. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 280

KŁĘSKA WOJSK ABISYŃSKICH

na froncie północnym. — Po krwawych walkach włosi zajęli Aduę. — Dalsza koncentracja wojsk abisyńskich jest zapowiedzią zaciętego oporu
Mussolini przybędzie na front

Londyn, 7 października.

W wyniku gwałtownych walk, które toczyły się w ciągu niedzieli na odcinku Adua - Adigrat, oddziały włoskie zajęły wreszcie Aduę. Atak rozpoczął się o świcie i prowadził go korpus armii włoskiej z okopów w dolinie Adui przy pomocy czołgów i samolotów. Obie strony poniosły ciężkie straty.

Do rejonu Adui napływała w dalszym ciągu posiłki włoskie i abisyńskie. Abisyńczycy nie zrezygnowali z utraty miasta i najprawdopodobniej rozpoczną kontratak. Według wiadomości, które nadeszły tu w ciągu dnia, wczorajszego, abisyńczycy odebrać mieli Włochom Ual-Ual.

W czasie walk o Aduę lotnicy włoscy zbombardowali miasto Sakota. Na miasto Goraha rzucono 300 bomb. Podczas ataku lotniczego na Gerlogubi zabitych zostało 40 żołnierzy abisyńskich.

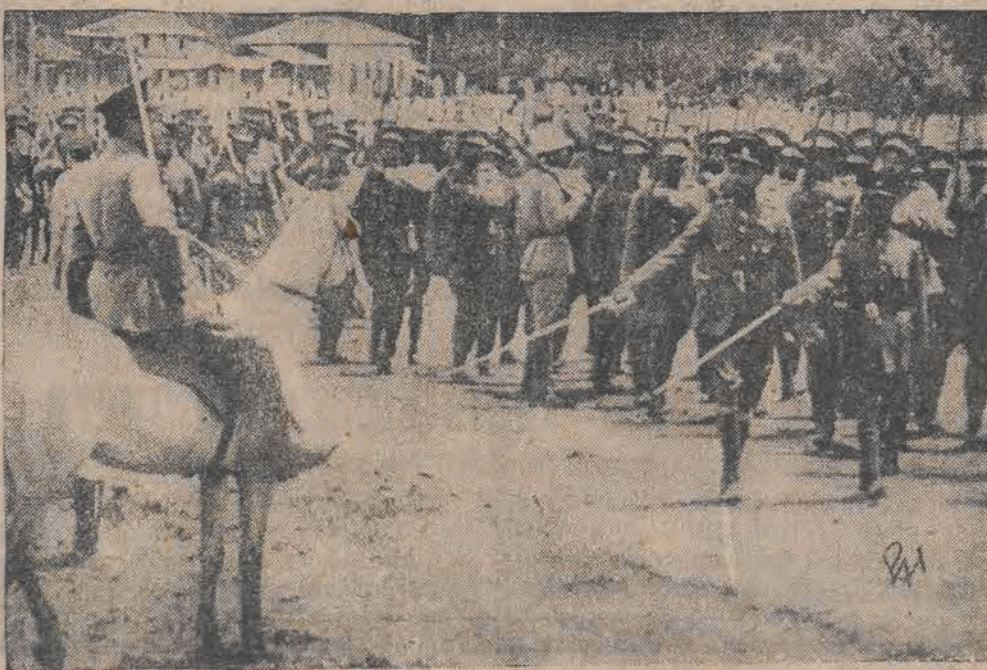
Londyn, 7 października. (PAT).

Specjalny korespondent „Daily Mirror” w Erytrei zapowiada, iż prawdopodobnie wkrótce przybędzie tam samolotem Mussolini, by odsłonić pomnik wzniesiony ku uczczeniu pamięci Włochów, poległych w roku 1896.

Pomnik ten już wczoraj rzekomo został przywieziony do zdobytego miasta.

Londyn, 7 października. (PAT).

Rada naczelna stronnictwa niezależnych socialistów ogłosiła wieczorem manifest, nawołujący naród brytyjski do przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom wciągnięcia Wielkiej Brytanii do wojny.



Defilada oddziałów wojskowych etiopskich przed pałacem negusa w Addis Abebie.

Entuzjazm we Włoszech

Dziękczynna depesza Mussoliniego do gen. de Bono

Rzym, 7 października. (PAT).

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie Adui Mussolini zakomunikował ją osobiście królowi. Następnie Duce wysłał następującą depeszę do generała Bono:

„Wiadomość o ponownym zwycięstwie Adui napętniła dumę serca włoskie. Wyrażam Tobie i wszystkim wojskom ma-

najwyższą pochwałę i wdzięczność całego narodu”.

Wiadomość o zwycięstwie Adui była przyjęta w całym Włoszech z wielkim entuzjazmem. Wszędzie odbywały się pochody i manifestacje, podczas których wznoszono okrzyki na cześć armii. Wczorajem wszystkie miasta były iluminowane.

Paryż, 7 października. (PAT).

„La Journee Industrielle” w depeszy z Kairu notuje masową emigrację kapitałów egipskich do banków szwajcarskich, naskutek obawy by konflikt włosko - abisyński nie rozszerzył się na Egipt i angielsko - egipski Sudan.

Kair, 7 października. (PAT).

Następca tronu egipskiego udał się w niedzielę na pokładzie krążownika „Devonshire” z Aleksandrii przez Port-Said do Londynu.

Czy po zdobyciu Adui włosi będą skłonni do ustępstw i układów

Paryż, 7 października.

(PAT) Dzienniki umiarkowane o ten dencji przeważnie przyjaznej dla Włochów, suposobione wrogo do sankcji, uważają, iż zwycięstwo Adui zmyło hańbę 1896 r.

Prasa lewicowa przeciwnie, uważa, iż zwycięstwo pod Aduą było zwycięstwem nad chatami. Znaczna część pism uważa jednak, iż Włosi otrzymali satysfakcję i będą mogli obecnie wykazać większą pojednawczość.

„Figaro” pisze: Włochy pomściły Aduę, wykazały swą siłę. Złożywszy ofiarę prawom dzungli, należy obecnie złożyć ofiarę prawom rozsądku.

Zdaniem dziennika, rada Ligi Narodów powinna już obecnie zwrócić się do stron walczących, aby powstrzymać dalszy rozlew krwi.

„Petit Parisien” uważa, iż ostatnia demarche Mussoliniego w Londynie pozwała na rokowania. Jest to łatwiejsze po zwycięstwie Adui, niż było dotychczas.

Wojska angielskie w Adenie w pogotowiu

Wszystko przygotowane jest do odparcia ewentualnego ataku włoskiego. — Miasto otoczone szanćami
Przygotowania obronne w Egipcie

Londyn, 7 października.

Z Egiptu donoszą o przygotowaniach wojskowych, podejmowanych przez W. Brytanię. Gen. Weir, głównodowodzący wojskami brytyjskimi w Egipcie odbył dzisiaj długą rozmowę z egipskim ministrem wojny, zaś wysoki komisarz Wielkiej Brytanii sir Miles Lampson, konferował długo z premierem egipskim.

Na poniedziałek przewidziane jest odbycie w Aleksandrii wielkiej rewii wojsk brytyjskich zarówno stacjonowanych w Aleksandrii, jak i marynarki ze wszystkich brytyjskich statków wojennych, zgromadzonych w porcie Aleksandrii, które wysadzą swoje załogi w poniedziałek na ląd.

Ogółem w rewii weźmie udział 11 tysięcy brytyjskich żołnierzy i marynarzy.

Aleksandria, 7 października.

W Adenie panuje niesłychane napięcie i zdenerwowanie. Wszystko jest przygotowane na ewentualny atak samolotów włoskich, a nawet i oblężenie. Do portu Adenu zawinęło 13 stat-

ków wojennych angielskich, m. in. 3 krążowniki „Norfolk”, „Emerald” i „Colombo”.

Dookoła miasta grupy robotników arabskich pośpiesznie kopią szanćce, w odległości 15 — 20 km. Jest to ubezpieczenie na wypadek, gdyby młody władca tej części Arabii Hadramantu Achmed, zastępujący obecnie, ciężko chorego ojca, zdecydowany itałofil, próbował z pomocą swoich wojsk wesprzeć akcję włoską w razie zatargu.

Umocniono specjalnie silnie wyspę Perim oraz małą sąsiednią wysepkę,

które te obie wyspy służą do zamknięcia cieśniny Bab-el-Mandeb, wjazdu na Morze Czerwone. Przeciwno atakom lotniczym umieszczają właściciele domów worki z ziemią na dachach. Anglicy budują zamaskowane zbiorniki oleju i benzyny, równocześnie zaś opróżniają cysterny z naftą, które mogą być łatwo bombardowane przez samoloty i przywożą ich zawartość na parowce - cysterny.

Ludność Adenu jest przygotowana na najgorsze. Wiele rodzin uciekło już do Indji.

Nie będzie sankcyj militarnych

Narady w Genewie potrąją dłuższy czas

Paryż, 7 października.

Po sobotnich naradach w Genewie, uchodzi już za pewne, że sankcje militarne ani blokada wobec Włoch zastosowane nie będą. Zastosowane będą jedynie sankcje gospodarcze oraz finansowe. Sądząc jednak z dotychczasowych nastrojów przypuszczają należy, że i w tej sprawie toczyć się będą długotrwa-

rokowania.

Uchwały gabinetu francuskiego komentowane są w Rzymie również w podobny sposób. Prawniczy włoscy tłumaczą, że art. 16 paktu Ligi może być stosowany tylko w razie naręczenia, zaś zatarg włosko-abisyński nie może podlegać temu artykułowi, gdyż przeszedł on już przez fazę arbitrażu.

Pomnik ku czci poległych przywieziony przez Włochów do Adui

Asmara, 7 października. (PAT).

Wojska włoskie, które w niedzielę rano zajęły Aduę, przywiozły ze sobą na samochodzie ciężarowym pomnik kamienny, który ma stać w mieście ku czci żołnierzy włoskich, poległych podczas walk o Aduę w r. 1896.

Pożar fabryki w Łodzi

Łódź, 7 października.

(gr) Dziś o godzinie 8-ej rano wybuchł pożar w fabryce wyrobów włókienniczych przy ul. Pomorskiej 75/77, należącej do firmy Rzepkiewicz i Monczki.

Na miejsce przybyły dwa oddziały straży ogniowej. Jak zdołano ustalić, zapaliły się tute tekturowe.

Po dwugodzinnej akcji pożar zlokalizowano.

Przyczyna wybuchu ognia narazie nieustalona. Straty niezbyt poważne.

Z murzyńskiego ghetta do fortuny i sławy

10-letnia tancerka w cyrku wędrownym rozśmieszała do łez czarnych widzów.—Humorystyczna przygoda „bożka miłości”.—Pierwsza sukienka i buciki...—Najdroższa pamiątka „Czekoladowej Venus”

Lata dziecięce Józefiny Baker

(mh) Józefina Baker, czarna gwiazda Paryża, która posiada obecnie piękną podmiejską willę i pobiera jedną z najwyższych gaź tygodniowych, wydała ostatnio swe wspomnienia p. t.

„Życie we wszystkich kolorach”.

W książce tej, napisanej stylem łatwym i bezpośrednim, słynna diva maluje z ujmującą prostotą swe dzieciństwo. Jak się okazuje, czarna tancerka nie pochodzi bynajmniej z dalekiej, skwarnej Afryki. Lata jej dzieciństwa upłynęły w murzyńskim ghetcie Luizjany, w Stanach Zjednoczonych. Matka jej była pół indyjką — pół murzynką, ojcem zaś biały o nieznanym nazwisku.

Matka tancerki wyszła zamaż, gdy Józefina miała zaledwie parę lat. Oddała wówczas dziewczynkę do babki, która obchodziła się z nią bardzo surowo. Po śmierci starej, mała wróciła do rodziców, u których panowała bieda okropna. Zajmowali jeden pokój, gdzie stało jedno łóżko, na którym spali rodzice, zaś dzieci kładły się, jak mogły w poprzek u ich nóg.

Józefina miała 8 lat, gdy poraz pierwszy zobaczyła przedstawienie w teatrze i z trojgiem rówieśników, usiłowała póź niej sama „grać”. Oparta na paru ceglanych deskach, służyła dzieciom za scenę, świeczki, umieszczone w starych puszkach od konserw, stanowiły całe oświetlenie. Oplatę za wejście stanowiła... jedna igła. Kiedy dziewczynka skończyła 10 lat, zgłosiła się do cyrku z prośbą o przyjęcie jej, zaznaczając jednak dla ostrożności, że ma już piętnaście lat.

Zona właściciela cyrku, ulitowawszy się nad małą, ubraną jedynie w łachmany, podarowała jej sukienkę i buciki. Była to pierwsza przyzwoita sukienka, pisze tancerka w swych wspomnieniach którą włożyła na siebie. Podczas przedstawień, dziewczynka przyglądała się z boku, jak inni grają.

„Kiedy zobaczyłam, jak dorosłe dziewczęta śpiewają i tańczą, opanowała mnie dziwna namietność. Muzyka upajała mnie, chciałam według jej rytmu skakać, robić minki, przewracać oczyma. Girlsy — dorosłe kobiety, imponowały mi. Zdawało mi się, że są podobne do tresowanych psów, które są posłuszne na skinienie trenującego.”

„Ja natomiast czułam się bardzo szczęśliwa, że wolno mi skakać w takt muzyki. Inne pracowały, wykonywując zmęczonymi, smutnymi oczami takie same ruchy w takt tej samej zawsze melodji. Dla mnie nadchodziła cudowna godzina, gdy zaczynałam się szminkować i naciągałam trykot, który był o wiele za duży na mnie. Rekawy musiałam zakła-

Kogucia przysięga przed sądem paryskim

Przed kilku dniami przed sądem paryskim stanął jakiś Chińczyk. Oskarżony zapewniał, że jest niewinny i oświadczył sędziemu, że na dowód tego gotów jest złożyć przysięgę kogucia.

Obecny na rozprawie tłumacz udowodnił, że oskarżony Chińczyk ma prawo bronić się przy pomocy swojej przysięgi. Wobec tego sędzia postanowił zastosować się do tradycji, przestrzeganych w jego ojczyźnie. Zaprotokulowano zeznanie Chińczyka, poczem oskarżony ucałował kogutowi głowę. — mówiąc przytem:

„Jeśli skłamałem, niech mi głowa spadnie tak jak głowa tego niewinnego stworzenia”.

Potem protokół ten spalono, a popiołem ze spalonego protokołu posypano otwartą jeszcze ranę na szyi koguta. — Gdyby zabity kogut przy tej procedurze drgnął, jest to dowód, że oskarżony jest winny i że powinien ponieść karę śmierci. Mimo tak „przekonywających argumentów” sędzia francuski zrezygnował z procedury chińskiej i skazał oskarżonego według prawa francuskiego.

dać, suknię zaszywać na pół lokcia. — Publiczność zanosila się ze śmiechu, gdy ukazywałam się na scenie, ale mnie to wcale nie przeszkadzało”.

Wędrowny cyrk grywał w stodołach i śpichlerzach. Orkiestra składała się z harmonji i bębna, trzy świece oświetlały scenę, a dwie setki czarnych, tworzyły publiczność.

Józefina grała Kupidona, bożka miłości. — Przybraną w obszerną szatę z

przypiętymi skrzydłami, spuszczano ją z sufitu na czule gruchającą parę. Jedna kowóz strój był wielki i zdarzyło się kiedyś, że skrzydła się zaplątały i Józefina zjechała na scenę, wierząc bosiemi nogami.

Stopniowo Józefina Baker zdobywała sobie uznanie. Zaznajomiła się powoli z mydłem i wanną, nauczyła się mieszkać w pięknych apartamentach, pędzić życie kulturalnego człowieka. Ale nie

zapomniała o przeszłości. Dzisiaj jeszcze wozi ze sobą, jako najdroższą pamiątkę, swój pierwszy kufer, do którego układała poraz pierwszy swe rzeczy. I choć jest to niezgrabne, olbrzymie pudło, wybite aksamitem, nie chce go zamienić na najpiękniejsze kufrы współczesne. Twierdzi bowiem, że jest to jej wierny towarzysz, który jeden tylko wie, ile zdobyła własną swą pracą.

Scotland Yard w walce z przestępcami

60 tys. urzędników policji przeciw 600 tys. przedstawicieli świata podziemnego.—Rachunki za fotografie zbrodniarzy pochłaniają miliony funtów.—Niepospolita energia nowego dyrektora słynnej centrali angielskich detektywów

(sb) W znanej centrali detektywów Scotland Yard, nastąpiła poważna zmiana. Dotychczasowy dyrektor tej instytucji, Lord Trenchard ustąpił z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego zajął sir

Filip Game. Oddawna, utartym zwyczajem, kierownikiem tej instytucji zostawał zawsze wyższy oficer, który wiele lat spędził na froncie i ma za sobą bogatą praktykę

Generalowie, pułkownicy lub marszałkowie, mogą liczyć, że szcześnie mianowani zostaną kierownikami Scotland Yardu. Tak też było i tym razem. Tak więc lord Byng był wybitnym generałem angielskim i brał czynny udział w walkach w czasie wojny światowej. Lord Trenchard był adjutantem króla angielskiego i kierownikiem floty powietrznej. Również lord Game zajmuje wysokie stanowisko w hierarchji wojskowej, jest bowiem wicemarszałkiem sił lotniczych Anglii.

Nowy kierownik Scotland Yardu ma wygląd 40-letniego mężczyzny. Niktby nie przypuszczał, że ten elegancki i przy stojny mężczyzna, w najbliższym czasie ukończy 60 lat życia. Mimo, iż zazwyczaj władze nie powierzają kierowniczych stanowisk ludziom w tym wieku, jednak tym razem zrobiono wyjątek. Lord Game odznacza się bowiem niecodzienną energią i przedsiębiorczością. Obecnie właśnie powrócił on z Australji, gdzie przez cztery lata piastował stanowisko gubernatora Nowej Południowej Walji. Odznacza się on nie tylko wielkimi zdolnościami jako organizator, lecz również słynie wśród swych podwładnych z wielkiej dobroci. Sami podwładni jego, nazywają go „Filipem Sprawiedliwym”.

Zapytany, co zamierza dokonać w najbliższej przyszłości, Sir Game oświadczył, że objęcie stanowiska dyrektora Scotland Yardu, uważa za największe odznaczenie, a zarazem jako najbardziej odpowiedzialny urząd.

— Jestem zresztą do tego przyzwyczajony, by mieć do czynienia z wrogiem liczniejszym od siebie — odpowiada generał — więc i tym razem, nie ulękne się nieprzyjaciół.

Słowa te odpowiadają rzeczywistości albowiem liczba przestępców jest wielokrotnie większa od liczby policjantów. Policja angielska liczy 60.000 urzędników, a świat przestępczy Anglii 600.000 a więc dziesięć razy tyle. Rocznie wyda je państwo 30 milionów funtów szterlingów, a więc 800 milionów złotych na walkę z przestępcami.

Na same telefony i telegramy, zawieszające listy gończe, wydaje się więcej, niż na uposażenie wszystkich funkcjonariuszy policji. Rachunki za fotografie przestępców angielskich, druki i przesyłanie na odległość fotografii przestępców pochłaniają milion funtów szterlingów. Ustalono przytem, że każdy obywatel państwa przynajmniej raz w roku, ma do czynienia z policją. Oczywiście czuwanie nad tym całym aparatem, wymaga wielkich zdolności.

Dyrektor banku spółnikiem Dillingera

Sensacyjne odkrycie podczas kontroli ksiąg w banku nowojorskim

Podczas rewizji ksiąg w jednym z banków nowojorskich natrafiono na nieznaną dotychczas dziedzinę działalności Dillingera. Terenem jednego z ostatnich napadów jego był właśnie ten bank.

Banda Dillingera zrabowała wówczas około 350 tysięcy dolarów, które bank ten otrzymał od jednego ze swoich towarzystw ubezpieczeniowych. — Obecnie wyszło na jaw, że napad ten został zorganizowany przez dyrektora banku i opracowany wspólnie z Dillingerem w najdrobniejszych szczegółach. Termin napadu został ustalony co do

minuty, ażeby zaś uniemożliwić ewentualny zbrojny opór ze strony urzędników, wydano na kilka dni przed napadem okólnik, w którym nakazano, ażeby na wypadek ewentualnego napadu nie stawiać oporu, bo w ten sposób uniknie się większych nieszczęść.

Dillinger otrzymał za ten sfingowany napad 20 tysięcy dolarów. Dyrektor banku zaś, którego kasa nie była w porządku, w ten pomysłowy sposób przy pomocy 350 tys. dolarów z towarzystwa ubezpieczeniowego usanował swój bank.

Bębny zamiast radia i telegrafu...

Jak proklamowano mobilizację w Abisynji

45 ciężkich uderzeń w olbrzymie bębny oznajmiło ludności Addis Abeby, że zbliża się niebezpieczeństwo wojny. — Bez przesady można powiedzieć, że odgłos tych uderzeń dotarł do najodleglejszych zakątków wielkiego cesarstwa Abisynji. Huk tych bębów bezwzględnie uleci napewno i poza granice Abisynji. Mimo, iż Afryka ma już oddawna telegraf i radio, do dziś dnia bicie bębnow, jest środkiem przy pomocy którego porozumiewa się między sobą ludność afrykańska.

Przy pomocy tych bębnow, przekazują sobie murzyni każdą wieść od jednego osiedla do drugiego. Znaczący Afryki stwierdzają, że zdumieniem, że wiadomości w ten sposób podawane, rozszerzają się po całym kraju z błyskawiczną szybkością. W ten sposób otrzymują wiadomości również i angielscy urzędnicy w kolonjach. Alarm przy pomocy bębnow, w Addis Abebie, postawi bezwzględnie na nogi całą ludność Abisynji i jest równoznaczny z proklamacją lub z pisemnym obwieszczeniem o mobilizacji.

Uprawne grunta zamieniają się w pustynię

Straszna klęska nawiedziła olbrzymie połacie Ameryki

(sb) Stany Zjednoczone stoją obecnie przed poważną groźbą klęski wysuszenia się całych połaci gruntu. Jak wiadomo, rozszerzanie się pustyni jest niezwykle gwałtowne i w miejscu, gdzie tworzy się pustynia, trudno wałczyć z jej dalszym wzrostem. Za czasów rzymskich Sahara nie rozciągała się tak szeroko jak obecnie i niektóre jej części posiadały uprawne grunta.

Podobnie znany podróżnik szwedzki Sven Hedin ustalił, że znana pustynia w Tybecie w okolicy jeziora Lop-Nor była kiedyś kwitnącą okolicą.

Obecnie taki sam los grozi niektórym stanom Ameryki Północnej. Najbardziej zagrożone są stany Kansas, Nebraska, Wyoming, Północna i Południowa Dakota, Colorado, Jawa, Missouri, Oklahoma i Teksas. Ogółem powierzchnia tych stanów wynosi 750.000 kilometrów.

Trudno opisać, jakie zniszczenia wyrządziły w ciągu ostatnich dni wiatry.

Wyrwały one z ziemi całą wierzchnią uprawną warstwę, pozostawiając same nieużytki. Równocześnie żółty piasek zasypał studnie i zagrody farmerów. Jak za dawnych czasów ciągną dziś setki farmerów w poszukiwaniu nowych miejsc, w których mogliby się osiedlić.

Przyczyną tak wielkiego spustoszenia tych stanów jest wytrzebienie lasów. Nadaremnie prezydent Teodor Roosevelt wzywał do zaprzestania rabunkowej gospodarki. Nikt go wówczas nie słuchał, a obecnie straty, spowodowane tą nieopatrzną gospodarką sięgają milionów dolarów. Swego czasu powstał projekt wybudowania wielkiej alei długości tysiąca mil, okazało się jednak, że jest to niemożliwe, albowiem wody pod skórne znajdują się w tem miejscu na znacznej głębokości i wybudowanie stąd doń byłoby niemożliwe. Rząd amerykański nadaremnie szuka sposobów zaradzenia złemu...



Minjatury

Humorek

Kac i Kotek.
 --- Dzień dobry, panie Kaci!.. Nie widziałem pana przez całe lato... Gdzie pan był w tym roku na urlopie?... Jak zwykle — nad morzem?
 — Nie... POCO?... Teraz człowiek ma morze w domu: — ODPLYW gotówki z kieszeni i PRZYPLYW nakazów płatniczych — na biurku.

Rozmawiało się o różnych sprawach, wreszcie pan Gerwazy zwraca się do swego sąsiada:
 — A powiedz mi pan.. czy pańska małżonka jest muzykalna?...
 — O, bardzo!..
 — Tak?... Nie wiedziałem... A na jakim instrumencie gra, jeśli można spytać..
 — Na żadnym... Tylko jest zawsze strasznie rozstrojona...

Antoś Grandziarz, znany złodziej-recydywista, poraz piąty został przez sąd skazany za kradzież.

Dyrektor więzienia, ujrawszy starego znajomego, pokławił głową i rzekł:
 — Więc to tak?... Znowu was przycapnęli?... A byłem pewien, że ostatni pobyt w więzieniu ostatecznie was poprawił..
 — Owszem, poprawił, panie dyrektorze... — odpowiada Grandziarz. — Ale ja chcę być jeszcze lepszy!

Rzecz dzieje się na granicy. Do pociągu wchodzi policjant celem sprawdzenia dokumentów. W trzeciej klasie policjant zwraca uwagę na jakiegoś podejrzanego typu.
 — Pański paszport jest fałszywy!.. — powiada doń przedstawiciel władzy.
 — Pan się myli, panie władza... — odpowiada spokojnie facet.
 — Mnie pan nie będzie opowiadał!.. Ja się nie mylę!..
 — A jednak pan się mylisz!..
 — Dlaczego?...
 — Bo paszport jest właśnie dobry, tylko ja festem nie ten, co na paszporcie!

Nad brzegiem rzeki siedzi amator-wędkarz z ponurą miną i obserwuje nieruchomą wędkę... Podchodzi doń jakiś chłop i przygląda mu się z zainteresowaniem.
 Po kilku minutach pyta:
 — Złapał pan już co?..
 — Złapałem — odpowiada wędkarz. — Złapałem już jednego kibica, który sterczał mi nad głową jak pan... Niedawno właśnie zabrało go pogotowie!

Zainteresowanie wojną w Anglii



Więści o rozpoczęciu działań wojennych w Abisynji, wywołały wielkie poruszenie w Londynie. Przed pałacem Buckingham zgromadziły się tłumy, żadne wiadomości — król odbywał bowiem narady z członkami rządu w sprawie zajęcia stanowiska wobec rozgrywających się wypadków.

„KRÓL” BEZ KORONY.



W Brukseli odbył się mecz bokserski pomiędzy murzynem Jerzym Godfreyem a mistrzem Europy Pierre Charlesem, zwyciężył Godfrey zdobywając tem samym tytuł mistrza Europy.

W ciągu 8 minut — most



Pionierzy austriaccy na manewrach pobili rekord budowy mostu, skłęcząc go w ciągu 8 minut.

OBÓZ WOJENNY W ERYTREI.



Oddziały włoskie, które przybyły do Erytrei, rozbiły na pustyni olbrzymi obóz wojenny.

Codzienna nowelka „Expressu”

Podróż do Ameryki

Godzina piąta rano. Restaurację „Pod Gwiazdą” w Marsylii opuścili ostatni goście. Pozostali tylko kelnerzy i sprzątaczkę. Jeden z kelnerów, Józef Moulin, znalazł się w gabinecie zauważył ze zdumieniem, że tam pozostał jakiś gość. Był to młody, wytwornie ubrany mężczyzna. Spał twardo i kelner nie mógł go w żaden sposób dobudzić. Gdy już miał za miar wezwać kolegów, nagle zauważył portfel, leżący na podłodze. Nie ulegało wątpliwości, że portfel ten wypadł z kieszeni śpiącemu gościowi. Moulina ogarnęła pokusa. Po krótkim wahaniu podniósł portfel i otworzył go. Przedewszystkiem rzucił mu się w oczy bilet okrętowy pierwszej klasy do Ameryki. Statek odchodził za godzinę. Moulinowi zakręciło się w głowie. Od tylu lat marzył o morskiej podróży. I teraz mogły się ziszczyć jego najśmielsze plany. Obejrzał dowód osobisty śpiącego. Był to, jak stwierdził, autentyczny hrabia. Nazywał się Kamil de Bouche. Moulin spojrzał na fotografię, znajdującą się w dowodzie osobistym. — Jesteśmy nawet podobni do siebie — uśmiechnął się. Po kilku minutach Moulin znajdował się już na ulicy. W kieszeni miał dowód osobisty hrabiego, kartę okrętową oraz kilkaset franków, które również wyjął z portfela. — Ten gość tak szybko się nie obu-

dzi — myślał — Nie zdążyłby już z pewnością na okręt. Nim stwierdzi kradzież, będzie już daleko. Moulin martwił się tylko, że niema żadnego bagażu. To mogło się wydać na statku podejrzanym. Hrabia nie może pod różować bez waliz! Gdy jednak wszedł na statek i pokazał stewardowi swą kartę okrętową, ten skłonił się nisko i powiedział: — Wszystkie walizy pana hrabiego znajdują się już w kabynie. Przywieziono je wczoraj wieczorem. Moulin odetchnął. W kabynie zbadał zawartość waliz. Znalazł sześć wspaniałych garniturów, frak ogromny zapas bielizny. Punktualnie o godzinie siódmej wielki okręt transatlantycki ruszył w drogę. Moulin stał na pokładzie. — Nie zdążył! — uśmiechnął się z triumfem — Pan hrabia został w Marsylii, a ja jadę w daleki świat! Po kilkunastu minutach wrócił znów do kabiny. Przymierzył piękny, jasny garnitur. Obejrzał się w lustrze i doszedł do wniosku, że wcale nieźle w nim wygląda. Poszedł do baru. Nie zamierzał oszczędzać, więc kazał sobie podać butelkę drogiego koniaku. — Gdybym jeszcze znalazł jakieś we sołe towarzystwo — myślał — nicby mi już nie brakowało. Gdy po godzinie, zamierzał opuścić bar i udać się znów na pokład, zbliżył się doń jakiś mężczyzna w średnim wieku, z monkle w oku. — O ile się nie mylę, pan hrabia de

Bouche? — powiedział, wyciągając dłoń. — Tak jest — odparł Moulin nieco zmieszany. — Strasznie się cieszę, żeśmy się spotkali — zawołał — Pan hrabia jedzie do Nowego Jorku, prawda? Spędzimy więc razem kilka dni na morzu. — Tak — bąknął Moulin, nie mogąc odzyskać panowania nad sobą. Kim był ten człowiek? Jeśli rzeczywiście znał hrabiego, nie podszedłby do stolika. A może to jakaś zasadzka? Moulin postanowił mieć się na baczności. — Wyjdziemy na pokład? — zaproponował nieznajomy. — Chętnie — odparł mu Moulin. Na pokładzie mężczyzna w monoklu zaczął opowiadać o sobie. Był aktorem. Występował w Paryżu. Tam właśnie, jak twierdził, w jednym z teatrzyków zawarł znajomość z hrabią de Bouche. Obecnie podpisał kontrakt z jednym z kabaretów nowo-jorskich. Aktor był nadzwyczaj sympatyczny. Moulin szybko nabrał doń zaufania i przestał go się obawiać. W ciągu całej podróży nie rozstawali się niemal ani na chwilę. Gdy Moulin rano budził się ze snu, aktor przychodził do jego kabiny. Szli razem na śniadanie, później przechadzali się po pokładzie, lub przeglądali pisma w czytelni. Po południu zazwyczaj grali w karty. A wieczory spędzali w sali restauracyjnej, popijając drogie trunki. Rachunki przeważnie pokrywał Moulin. Zdarzało się często, że aktor sięgał po pieniądze, ale Moulin nie pozwalał mu płacić. — Pan jest bardzo miłym człowiekiem — mówił ciągle Moulin — chciał-

bym bardzo abyśmy się często spotykali w Ameryce. — Jestem pewny, że będziemy się widywać — zapewniał go aktor. Dzięki temu towarzyszkowi podróż na statku sprawiła Moulinowi wiele przyjemności. Nie myślał wcale o tem, co będzie robił w Ameryce. Miał jeszcze trochę pieniędzy. Gdy wszystko wyda, poszuka jakiejś pracy. Znał trochę angielski i w najgorszym razie postara się o posadę kelnera. Wreszcie pewnego popołudnia statek zawinął do portu. Moulin opuścił pokład wraz ze swym nieodstępnym towarzyszem. — Dokąd pan teraz zmierza? — spytał Moulin aktora, klepiąc go poufale po ramieniu. — Narazie jeszcze będziemy razem — uśmiechnął się dziwnie aktor. — Czy pan zamieszka w hotelu? Aktor pochwycił go za rękę. — Dość tej komedji! — zawołał, pokazując znaczek policji amerykańskiej, który miał pod kłapą marynarki — Wysłano mnie specjalnie do Marsylii, by nań ścigać, panie hrabio de Bouche! Wie my doskonale, jak brzmi pańskie prawdziwe nazwisko. Znae sa nam też wszystkie pańskie sprawy. Kilkanaście oszustw czekowych, matrymonjalnych oraz dwie kradzieże biżuterji! Po paru chwilach biedny Moulin znalazł się już w rękach umundurowanej policji. Spędził w więzieniu sześć miesięcy. Dopiero po upływie tak znacznego okresu czasu wyjaśniło się, że nie był poszukiwanym aferzystą. Odesłano go wówczas pod konwojem do Francji, gdzie odsiedział karę za kradzież pieniędzy i dokumentów. Dol.

Konto P. K.O., Wydawnictwo „Republika” Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.